Poczta opłacona ryczałtem. Cena egz. 50 gr.

PATRIA

DWUTYGODNIK | ORGAN INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ | DWUTYGODNIK

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Traugutta 3. Tel. 40-39.

ROK VI. № 3/166. 30 Listopada 1929.

O „bezpartyjności" i „wzmocnieniu władzy Prezydenta"

Powtarza się o bezpartyjności i o wzmocnieniu władzy Prezydenta, jako o lekarstwach (sanacja) na polski kołtun ustrojowy (plica polonica).

Proszę pomyśleć, a łatwo się pojmie, że zestawienie łączne tych dwóch haseł jest to nonsens, bo są to rzeczy wyłączające się wzajem. Projekt jest więc niecelowy i mętny.

Prezydent ma byćobieralny przez partje (większość), a zatem będzie partyjny z samej swej pozycji, mimo najlepszą wolę, jaką by mieć mógł. Przykładem tego są Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie choć zasypuje się świat bawełną, jednakże nie obwija się w bawełnę prawdy, że tam Prezydent jest partyjnikiem, że wchodząc, wyrzuca innych partyjników swego poprzednika, a obsadza miejsca swoimi.

Ponieważ Prezydent nie może być bezpartyjny, zatem wzmocnienie władzy prezydenta jest wzmocnieniem partyjności (stronnictwa, grupy, kliki.)

O bezpartyjności może mówić jedynie i tylko monarcha dynastyczny.

Wszelka republika, bądź ludowa, bądź arystokratyczna, bądź pseudo-monarchiczna, po krótkim raju na ziemi i do tego w Izraelu, po krótkim karnawale fałszywej twórczości wpaść musi w partyjny despotyzm.

I na to niema innej rady, jak monarcha dynastyczny z niemalowanemi atrybucjami królewskiemi i z mocnym przedstawicielstwem narodowem, bo mocny (mądry) król wymaga mocnego (mądrego) sejmu.

Przykładowo: Mocna głowa (suweren — władza opiekuńcza) na mocnym korpusie (narodzie), o mocnych rękach (władzy wykonawczej) i na mocnych nogach (reprezentacji).

Tylko szaleńcy i pijacy kładą na poduszkę nogi zamiast głowy.

Red.

Po za sporem a walką

Polska polityczna wchodzi w okres sporów, ewentualnie walk o Konstytucję. Wszyscy, jak się zdaje, ludzie rozumni mają przeczucie, a nawet przeświadczenie, że rozumna Konstytucja (rozumna w znaczeniu odpowiednia) jest warunkiem istnienia dalszego państwa, zwanego ironicznie przez Niemców „sezonowem".

Nie mamy wielkiego zaufania do polskiego rozumu politycznego wogóle, ależ trudno porzucić nadzieję i zwątpić o opiece Boskiej nad tym biednym narodem, który w pewnych ramach politycznych, odpowiednich do swego charakteru, mógłby być niegorszym od innych z Zachodu. Dzisiaj wszakże świat „zadziwia" swoją polityczną głupotą.

Zarówno tym panom od sejmokracji, jak i tym od demokratycznego faszyzmu à la Radziwiłł Panie Kochanku, a następnie całemu coraz chudziej karmionemu stadu ogólnemu przedstawiamy tu kilka głównych stwierdzeń z „Konstytucyj Monarchicznych" (Manuel du Royaliste par Firmin Bacconier). Może na coś się przyda.

I. Podstawa teoretyczna Doktryny Monarchicznej

Co to jest Monarchizm? Jest to całość zasad społecznych, dających narodom zdrowie polityczne, to jest dobrobyt, siłę i wpływ.

Co to jest Republikanizm? Republikanizm jest to zbiór bdłęów społecznych, powodujących niechybnie ruinę moralną i materjalną Państw.

Republikanizm oparty jest na uczuciu indywidualnem. Każdy chce co innego, budować i przebudowywać według swoich upodobań. Ten chce dyktatora, wybranego powszechnem głosowaniem, inny — rządów parlamentu. X. chce republiki reokratycznej, Y.—wolnomyślnej, Z—żydowskiej, W. — antysemickiej. Natura ludzka jest taka, że z różnych upodobań rodzą się różne pojęcia i tyle jest republik, ilu republikanów.

Monarchizm bierze rzeczy tak, jak są, z tego prostego powodu, że człowiek natury rzeczy nie zmieni, bierze społeczeństwo tak, jak je utworzyła natura i historja.

Pomiędzy naukami historycznemi i przyrodniczemi, a doktryną monarchiczną jest zgodność zupełna.

II. Co to jest monarchja?

Monarchja jest to zastosowanie prawd politycznych, wskazanych przez baczną obserwację człowieka i otaczającego środowiska.

Co stanowi monarchję? Zespół instytucyj różnych i zarazem nierozdzielnych. Różnych dlatego, że każda z nich spełnia rolę określoną. Nierozdzielnych przez to, że nie mogą zerwać łączącego je węzła bez zniszczenia samych siebie.

Więc monarchja nie jest systemem rządzenia, w którym człowiek zwany Królem rozkazuje według kaprysu i swego widzimisię stadu niewolników? Nie. Przeciwnie. Taki stan rzeczy jest przeciwieństwem zasady monarchicznej; jest on natomiast ścisłą interpretacją republikanizmu i cezaryzmu.

W jaki to sposób?

1) W rządzie cezaryzmu człowiek, zwany pospolicie Cezarem lub Imperatorem, rządzi narodem wyłącznie według swego widzimisię, bo władza jego nie ma ani reguł, ani granic. Wszystko jest dobrze, gdy władca jest

dobry, łaskawy, pokojowy, ale gdy jest zły i okrutny, naród jest ciemiężony.

2) W rządzie republikańskim dzieje się niemal to samo z tą różnicą, że władzę zamiast jednego Cezara, sprawuje 800 cezarionów. Tyranja nie jest już osobowa, lecz zbiorowa, a zatem anonimowa; w ten sposób łatwo uchodzi przed odpowiedzialnością.

3) Zaś w rządzie monarchicznym państwo organizuje się na wzór Rodziny.

Na ognisko rodzinnez składają się trzy różne elementy:

1) ojciec, w którym tkwi władza;

2) matka, miarkująca władzę ojcowską i utrzymująca ją w granicach sprawiedliwych;

3) dzieci, które słuchają.

Ani władza ojca nie jest arbitralna, ani uległość dzieci absolutna w tem znaczeniu, że w rodzinie normalnej akty szefa są zawsze określone potrzebami dzieci.

W rodzinie narodowej rola ojca powierzona jest Królowi, który panuje i rządzi. Rola matki przypada Grupom Społecznym, które ograniczają władzę królewską. Rządzonymi są obywatele. Taki rząd jest z konieczności ojcowski w tem znaczeniu, że w nim, tak jak w rodzinie domowej, akty Władzy Królewskiej są określone potrzebami narodu.

Analogja Monarchji i Rodziny jest zupełna.

Organizacja monarchiczna przynosi te trzy elementy. Brak jednego z nich wywołałby rozstrój całości. Ponieważ nie mogą się rozdzielić bez samozniszczenia się, więc Król, Grupy Społeczne i Naród, to jest głowa, organy i członki mają interes wspólny, być zawsze złączone w celu zabezpieczenia wzajemnego istnienia. Innemi słowy, interes królewski i interes narodu są zlane; dobro publiczne jest ściśle dobrem osobistem Króla z tego samego powodu, jak interes dzieci zlewa się z własnym interesem ojca.

Więc Monarchji nie stanowi tylko Król?

Nie. Król sprawia funkcję określoną, jedną, a tą jest władza opiekuńcza. Jest skłoniony do spełnienia tej władzy opiekuńczej nad inte esami ludu przez Organizację Społeczną, czyli Decentralizację, bez której nie masz monarchji, lecz jest Cezaryzm.

III. Monarchja zachowuje naród i opiekuje się interesami ludu

Nic nie jest tak trwałe, jak państwo, które trwa dzięki tym samym przyczynom, dla których trwa wszechświat i rodzaj ludzki (Bossuet).

Gdzie jest władza monarsza i kto ją sprawuje?

Władza monarsza mieści się w Rodzinie Królewskiej, a sprawuje ją Szef tej Rodziny. Z jego śmiercią Władza przenosi się na najbliższego mu z rodziny w linji męskiej.

Dlaczego ta władza mieści się w Rodzinie, a nie w osobie?

Istotą władzy królewskiej jest być wieczną i dziedziczną, tak jak naród. Jeżeli powierzona jest osobie, której istnienie jest chwilowe i ograniczone, władza ta zgasłaby wraz z władcą i straciłaby swój charakter ciągłości narodowej. Może więc mieścić się tylko w Rodzinie, która nie umiera.

Dlaczego władza jest dziedziczna?

Dziedziczenie jest ustanowione w celu zachowania dziedzictwa narodowego, lepiej zabezpieczonego przez administratora stałego, niżeli chwi-

z interesem kraju tak, że ma interes nie tylko zachować dziedzictwo narodowe w całości, ale przypomnożyć go, ulepszyć i upiększyć. Uczy również swoje dzieci sztuki rządzenia.

Administrator czasowy, bez względu na jego patrjotyzm, wystawia ciągle dobro publiczne na niebezpieczeństwo. Wybrany przez jedną partję solidaryzuje się z interesami tej partji. Zmuszony jest patrzeć na rzeczy nie w stosunku do kraju, ale w stosunku do partji, która delegowała go do swoich interesów. Radykał, zachowawca, czy liberał obdarzy łaską rządową swą klijentelę radykalną, zachowawczą, czy liberalną.

Te rzeczy widzi się w Republikach wszędzie.

Monarchja nie była nigdy rządem wyłączności, rządem partyj.

A czyż król naturalnie nie będzie skłonny faworyzować rojalistów?

Król dziedziczny, a więc niezależny od Rojalistów, nie ma żadnego powodu do obdarzania ich szczególnemi łaskami. Nieustanna troska o własny interes pcha go do poszukiwania ludzi cennych wszędzie, gdzie są, nawet i republikanów. Z tego wynika dla niego i dla kraju korzyść podwójna. Odbiera się partjom antimonarchicznym siły najtęższe, a energje są przez Króla użytkowane na narzędzia dobra publicznego.

A czy republika, w biegu czasu, nie może zjednoczyć się z krajem?

Jest to fizycznie niemożliwe. Powstała z wyborów nie może nie być rządem sekty. Czy rządy są w ręku łotrów, czy ludzi uczciwych, są one zawsze władztwem jednej partji, zmuszonej do skrępowań wolności przeciwników, aby utrzymać się na wierzchu.

Elekcja ma i inne złe skutki. Może ona oddać władzę cudzoziemcowi, albo słudze cudzoziemców.

Bo pieniądz, przy wyborach, odgrywa rolę przeważającą. Tak jest obecnie we Francji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, tak było w republikach starożytności i w wiekach średnich w Polsce. Pole wyborcze jest to istny rynek, na którym finansiści przekupują wyborcę tysiącem sposobów. Nie rzadko widzimy kandydatów, kupujących całe okręgi. Rotszyld będzie prezydentem, kiedy zechce; aby tylko postawił cenę.

Co może przeszkodzić Niemcom lub Anglji posłać do nas jednego z agentów, który oszuka lud pod maską patrjotyzmu? Cudzoziemiec miewał swoich kandydatów w Polsce. Wypadkiem wybierzemy jednego wodza patrjotę, a narażeni jesteśmy na wybór dwunastu antinarodowych.

Republika i Ojczyzna są to dwa pojęcia wyłączające się.

Król dziedziczny nie może być antipatrjotą. Związany jest z narodem absolutnie własnym interesem. Za niedolę kraju odpowiada on.

(D. c. n.). *Pallas.*

Żydowsko-New-yorska Hydra

Amerykanie weszli do fabryk Lilpop, Rau i Lewenstein w Warszawie, z kapitałem 40 milj. złotych.

Amerykanie na Śląsku w fabrykach Gietsche założyli plac do golfa za 1 miljon złotych.

Sesje Banku Polskiego bywają odkładane, gdy mister Devey dostanie kataru.

I tak dalej, dalej, dalej . . .

Ludzie zagranicą są mniej czuli na te czułości. Nawet piszą bardzo ostro.

Znany finansista francuski, p. Homberg, ogłosił ciekawą książkę przeciwko Niemcom o „imperjalizmie" amerykańskim od chwili wystąpienia Wilsona do czasu ostatniej konferencji w Hadze.

Sekretarz główny Konfederacji Faszystowskiego Przemysłu, p. Olivetti, powiedział w Genewie:

„Stany Zjednoczone Ameryki rozpoczęły ruch inwazji ekonomicznej. Rysem charakterystycznym tego ruchu, zasługującym na baczność, jest to, że odbywa się on poza wszelkiem współdziałaniem narodów w wyłącznym interesie Ameryki Północnej".

Położenie jest takie, że wytwórczość St. Zjedn. o wiele przewyższa potrzeby rynku wewnętrznego. Wszelkimi sposobami szuka się zbytu na zewnątrz. Jeżeli nie znajdzie się ujścia na zewnątrz, grozi ruina, unieruchomienie maszyn, reprezentujących miljardy dolarów, bezrobocie robotników, przywykłych żyć na szeroką stopę, na kredyt, mocno zadłużonych na konto pracy przyszłej.

Aby niedopuścić do bankructwa, Stany Zjedn. usiłują „oczyścić" rynki europejskie z „przestarzałych" przemysłów, nie umiejących ani „standaryzować", ani „racjonalizować". Gazety europejskie pod wpływem nacisku amerykańskiego na każdej stronicy używają wyrazów „normalizacja", „racjonalizacja", jak małpa z bajki (martyszka i oczki). Więc najpierw zamyka się przemysłowi europejskiemu rynki amerykańskie, następnie wykupuje się przedsiębiorstwa europejskie, aby je udusić.

Dość zabawne jest, że w „Export International", piśmie wychodzącem z fundacji „Carnegie'go", pisze p. Lechartier:

„Najnowsza historja poucza nas, że istnieje mistyka i prozelityzm dobrobytu. Naród, który osiągnął dobrobyt większy od innych, skłonny jest uważać się za wybrany przez Opatrzność do zapewnienia pomyślności całemu światu takiej, jaką sam ma. Wszędzie stosuje metody, jakie udały się jemu. Jeżeli ten naród jest hierarchizowany, autokratyczny, to nie zawaha się użyć siły w imieniu swego bóstwa. Pewny swego rozumu, upojony potęgą, nie omylny we własnych oczach, odda swój militaryzm na usługi najcięższego materjalizmu ekonomicznego, aby ujarzmić świat".

I rzeczywiście, czytamy dosłownie w „Baltimore Sun", dzienniku bardzo poczytnym w sferach urzędowych Waszyngtonu, następujące wyraźne oswiadczenie:

„Rewizja polityki rządu, dotycząca pożyczek narodom obcym w sensie takim, w jakim jest rozpatrywana w Skarbie, powinna zrobić ze Stanów Zjednoczonych dyktatorów finansowych świata w daleko wyższym stopniu, niżeli to jest obecnie.

„Przeznaczenie Stanów Zjedn. do wykonywania kontroli nad światem przez władztwo pieniądza jest, jak się nam wydaje, nową wiarą u niektórych Amerykanów".

Wiara wyborna, zyskowna, niewątpliwie, wierzymy . . .

Bankierzy mają rządzić światem.

Naturalnie po to „lud" robi rewolucje, krzyczy przeciw „tyranom".

Żydy, „mędrcy Syonu".

Naturalnie.

A „inteligencja" powtarza: „racjonalizacja", „normalizacja", „standaryzacja", jakgdyby pojęcie „zdrowy sens i rachunek w przedsiębiorstwie" było wynalazkiem amerykańskim, nieznanym w głupiej Europie.

Bałwochwalstwo słów jest to wyraźne piętno obskurantyzmu talmudycyznego.

Co za rola pachołków obskurantyzmu!

Jeden djabeł

Wszystką prasę, nie tylko polską, lecz, zapewne, i światową, obiegła wiadomość o udzieleniu przez władze sowieckie jakiejś rodzinie mużyckiej na Syberji pozwolenia na zabicie starej, zniedołężniałej ciotki, czy babki. Wszystką również prasę, na krótko przedtem, obiegła wiadomość inna: o uniewinnieniu przez sądy paryskie syna z powodu zabójstwa matki, chorej na raka. Kiedy jednak tamtę podano i przyjęto z oburzeniem, wskazującem na nieludzkość bolszewizmu, na to, do czego prowadzi bezbożność państwowa; to tę drugą podano i przyjęto ze łzą rozczulenia nad dokonaną tragedją. Ta druga zresztą miała tamże, w Paryżu, głośny swego czasu, precedens w zastrzeleniu Bagińskiej przez jej narzeczonego.

Istotnie, pomiędzy dwoma temi wypadkami zachodzi różnica, mian, w motywach. Tam motywem czynu było zwierzęce samolubstwo, zmierzające do pozbycia się nieużytecznego ciężaru ekonomicznego, choć mające za sobą okoliczność łagodzącą w nędzy, tu — miłość synowska, nie mogąca znieść widoku cierpień matki.

Ale pozatem? Pozatem istnieje tożsamość istoty obu tych czynów: zabójstwo. Przytem nawet ich motywy posiadają wspólną cechę materjalizmu, który zaprzecza zarówno sięgającego poza grób, metafizycznego waloru nieśmiertelności duszy i, w konsekwencji, wobec rzeczywistości tego waloru, naraża zagrobowy los duszy, — jak i moralnego waloru cierpienia, którego doniosłość również poza grób sięga.

Obadwa te więc czyny są w istocie antyhumanitarne, bezbożne, zbrodnicze.

I, oto, obadwa zostały uświęcone sankcją prawną; mniejsza z tem, że jeden — zgóry, przez władze administracyjne, drugi — ex post, przez władze sądowe. Stanowi to akt przywłaszczenia sobie przez nie boskiego prawa rozporządzania życiem i śmiercią ludzką, nie w charakterze karnym oraz w imieniu Boga, lecz w charakterze rzekomo humanitarnym i pomimo Boga, owszem, przeciw Bogu.

I gdzież to, przez legalizację tych czynów, odjęto im prawne znamię zbrodni? Gdzież to się wyznaje i sankcjonuje prawo do zabójstwa, w imię, czyto uwolnienia chorego od cierpień, czyto zdrowych od czyjegoś niedołęstwa i „darmozjadztwa"? Gdzież to się nawraca do obyczajów kamczadałów i hotentotów?

W środowiskach demokracji — z jednej strony—wschodniej, z drugiej zaś — zachodniej, pod której mianem generalizuje się demokrację radykalną, socjalną i, nawet, niestety, także chrześcijańską, oraz w imię której tworzy się wspólny front bojowy przeciw monarchizmowi z łaski Bożej i potępia demokrację wschodnią.

Obłudnicy! Czyż to nie jeden i ten sam djabeł demokratyczny? Tylko że wschodni jest, na razie, bardziej barbarzyński w formie...

X. Charszewski

Od Administracji

Prosimy Sz. Czytelników o natychmiastową wpłatę prenumeraty za kwartał bieżący, oraz o poparciu naszego funduszu prasowego, od czego uzależnione jest powiększenie objętości

Dwie strony medalu

Pomijając przewidywania i przypuszczenia co do dalszego układu stosunków politycznych w Polsce należy już dzisiaj podsumować ekonomiczne rezultaty stanu rzeczy, jaki trwa w Polsce od maja 1926 r., a bezstronnie analizując przyczyny i skutki — dojść do pewnych wytycznych na przyszłość.

Istnieje obecnie zażarty spór między partjami politycznemi, a stronnictwem rządowem na temat:

1) czyją zasługą jest postęp ekonomiczny Polski w ubiegłem 3-ch leciu?

2) kto i w jakim stopniu jest odpowiedzialny za obecny kryzys gospodarczy?

Jako niezwiązani niczem z obu będącemi w sporze stronami, postarajmy się przedewszystkiem rzeczowo ten spór zanalizować i rozpatrzeć obecną sytuację gospodarczą.

Postęp ekonomiczny Polski w ostatniem 3-ch leciu nie jest przez obie strony kwestjonowany. Powiększenie prawie wdwójnasób produkcji żelaza, stali, cementu, papieru i t. p. oraz znaczne zwiększenie się eksportu węgla i innych produktów — było możliwe przy pewnem uspokojeniu się społeczeństwa i zatamowaniu przez dyktaturę walk politycznych, do których Polacy tyle niezdrowego zamiłowania od r. 1918 do r. 1926 okazywali i tyle zamętu i krzywdy materjalnej sami sobie przyczynili.

Przywłaszczanie sobie przez sejmową dzisiejszą opozycję zasługi uporządkowania skarbowości i stosunków robotniczych w przemyśle do zamachu majowego jest niesłusznem naciąganiem faktów. Nikt w Polsce nie uwierzy, aby społeczeństwo mogło spokojnie pracować tam, gdzie co miesiąc powstawało, sztucznie aranżowane przez przywodców partyjnych, „nowe przesilenie gabinetowe“ i gdzie w coraz innym zakładzie gastronomicznym Warszawy — dobierano nowy gabinet „koalicyjny“.

Przyznajmy więc dyktaturze tę bezsporną zasługę, że zatamowała szkodliwą zabawę polityczną w Sejmie, która do tylu nieszczęść i zubożenia materjalnego wielu obywateli polskich doprowadziła (inflacja, wywłaszczenie wierzycieli i t. p.)

Jesteśmy pewni, że gdyby od dnia jutrzejszego przywrócić partyjnemu naszemu Sejmowi te prawa suwerenne, jakie do 1926 r. posiadał—cofanie się nasze na polu ekonomicznem poszło by w tymże tempie, w jakim szedł nasz postęp w ostatniem 3-ch leciu.

Jednocześnie musimy stwierdzić, że ta sztuczna suwerenność, jaka w roku 1926 z dyktatury w Polsce powstała, nie miała możności stworzenia takiego postępu, jaki w innych warunkach i w innym doborze personelu ministerjalnego mógłby był nastąpić.

Niestety, w rządzie obecnej dyktatury mieliśmy przez 3 lata ubiegłe i mamy obecnie reprezentowane tak różnorodne i rozbieżne dążenia i kierunki ekonomiczne, że stwierdzić musimy, że właśnie owo nieujednostajnienie poglądów i działań pp. ministrów dyktatury jest głównym powodem kryzysu ekonomicznego, jaki Polska (po skonsumowaniu pożyczek zagranicznych) obecnie przeżywa, kryzysu który nietamowany, nieleczony szybko i radykalnie może się tylko powiększyć i pogłębić, niemal anulując zyski osiągnięte przez społeczeństwo polskie w ubiegłem 3-ch leciu.

Mamy więc w obecnym rządzie najrozmaitsze rodzaje poglądów ekonomicznych, które resortami postarajmy się choć pobieżnie rozpatrzeć.

1) Mamy Ministra Robót Publicznych, żartobliwie w pewnych sferach zwanego „polskim Leninem“, indywidualność podobno b. sympatyczną o poglądach wyraźnie etatystyczno-socjalistycznych, którego działania i zasady świetnie pasują do rzuconego w Polsce przez W. Grabskiego hasła:

2) Mamy Ministra Przemysłu i Handlu, tylko nie przemysłu i handlu w ogólnem znaczeniu tego słowa, dla którego jest dość obcą dziedzina wymiany handlowej i dla którego nie istnieje w Polsce potrzeba utrzymania ani drobnego ani średniego przmysłowca, a który jednocześnie dość otwarcie popiera krajowe i zagraniczne kartele i trusty, niszczące w kraju bezlitośnie wszelką inicjatywę i wyjaławiające polski rynek pieniężny z obiegowej gotówki.

3) Mamy Ministra Reform Rolnych, który dość udatnie przeprowadzając komasację gruntów chłopskich, jednocześnie wynalazł dość dowcipny sposób „powiększania" gospodarstw karłowatych chłopskich nie drogą normalną t. p. kredytowania parcelacji, lecz drogą zwyczajnego i systematycznego wywłaszczania sąsiednich obszarów dworskich, zapominając całkowicie o trzech podstawach życia kulturalnego, t. j. o tem, że stosując metodę wywłaszczania podważane jest i deptane w Polsce prawo własności rolnej, że w skutku uniemożliwiony jest i zabity w zasadzie kredyt hipoteczny ziemski i że karłowaceniu gospodarstw rolnych w Polsce żadne sztuczne „powiększanie" i żadne środki nie zaradzą radykalnie, dopóki chłop polski będzie miał dzieci, gdyż swą rolę zawsze on między dzieci legalnie lub nielegalnie podzieli.

4) Mamy Ministra Rolnictwa, którego kapitalne błędy w statystyce i polityce zbożowej „zarżnęły" nasze rolnictwo, a podpisywane bezkrytycznie umowy o „odszkodowania" z kontraktów leśnych (jak ostatnio równo wartości 1 miljona sztuk 100 letnich sosen) dyskwalifikują go jako samodzielnego kierownika resortu.

5) Mieliśmy przez $2^{1}/_{2}$ lata Ministra Pracy i Opieki Społecznej, który stosując 8 godzinny czas w pracy s e z o n o w e j, jaką jest budownictwo (4 godziny pracy dziennej wypada w stosunku rocznym) uniemożliwił w ten doktrynerski sposób wielu tysiącom tysięcy obywateli polskich posiadanie własnych mieszkań, a skazał jednocześnie cały sezonowy przemysł budowlany i inne związane z nim przemysły na dalszy zastój i ruinę. (Nowy minister Pracy i Opieki Społecznej zajęty wydzieraniem Kas Chorych partjom politycznym—tej sprawy jeszcze nie dojrzał).

6) W ministerstwie Skarbu prawie nic się nie zmieniło po opuszczeniu murów tego Ministerstwa przez W. Grabskiego. Duch tego „męża stanu" tam jeszcze mieszka. O skasowaniu lub modyfikacji podatku obrotowego i innych koniecznych reformach dopiero się tam mówi. Zresztą nowy minister Skarbu ma stale tak rujnowany Skarb Państwa przez brak faktycznej kontroli i różnorodną politykę finansową wszystkich swoich kolegów w rządzie, że przy obecnych jego kompetencjach i uprawnieniach oraz przy ograniczeniu jego zakresu działalności prawie wyłącznie do spraw skarbowych, trudno i niemożliwem jest od niego żądać, aby był odpowiedzialnym za całość finansów w Państwie.

A tymczasem kryzys ekonomiczny w Polsce trwa i pogłębia się z dnia na dzień. Prasa broniąca rządu i propagująca wyłącznie reformy ustrojowe należytego zrozumienia dla spraw ekonomicznych nie okazuje, błąkając się najczęściej dalej po manowcach socjalizmu. Tymczasem osłabiony organizm Polski potrzebuje radykalnych reform ekonomicznych i czeka na swego L e k a r z a, którym powinien być M i n i s t e r G o s p o d a r s t w a N a r o d o w e g o. (Minister Skarbu i Finansów, któremu powinni być podporządkowani w sprawach tego resortu inni ministrowie.)

Pierwszym zabiegiem tego Lekarza-Ministra powinno być zatrzymanie szybkie krwotoku, sięgającego corocznie setek miljonów złotych, jaki wycieka z kas urzędów państwowych, oraz z kas monopoli i fabryk państwowych z winy nieuczciwych urzędników i dostawców rządowych. (Kapitały te są dyskretnie lokowane w bankach zagranicznych).

wszystkich rozchodów państowych przed ich dokonaniem — oto drugi zabieg, którego w żaden sposób dłużej odkładać nie można.

To co corocznie ujawnia Najwyższa Izba Kontroli Państwa post factum, t. j. na zasadzie dokumentów, co w roku bieżącym jest w tak jaskrawej formie wyzyskiwane przez opozycję sejmową przeciwko dyktaturze — to zaledwie jest mała część tych nadużyć jakie w roku sprawozdawczym w Polsce ze szkodą Państwa popełniono. (Wiele dokumentów tak sfabrykowano, że nadużycia są zupełnie zamaskowane). Ciekawem jest, że opozycja rozgrzebuje te grzechy biurokracji, zapominając, że to ona w swoim czasie obsadziła urzędy po większej części swemi pupilami, że ona stworzyła system obecny kontroli wydatków i dochodów Państwa, niecelowy i nierealny ze względu na niemożność zapobieżenia tak licznym nadużyciom, że ona przez szereg lat stała pod tymże zarzutem dopuszczenia do roztrwonienia ciężko zapracowanych przez podatników wielu setek miljonów złotych. (W roku 1925 N. I. K. określiła wysokość nadużyć i malwersacyj tylko na Polskich Kolejach Państwowych na 500 miljonów zł.)

Trzecim zabiegiem b. pilnym Lekarza — Ministra Gospodarstwa Narodowego byłaby reforma obiegu pieniężnego.

Zdawałoby się, że w interesie Państwa leżeć powinien równomierny podział bogactw naturalnych i płynnych dóbr wśród obywateli w Polsce Odrodzonej. Jest przeciwnie. Praca i zasługa stoją nieocenione i poniewierane. Chcąc dojść w Polsce do niezależności i zabezpieczyć się na starość należy się zrzeszyć w bandę—w celu zwykłego ograbienia współobywateli.

Bandy te w Polsce, nie, podlegające żadnej kontroli, mogą się łączyć dowolnie i opodatkowywać bez przeszkód na swoją wyłączną korzyść ludność całej Polski, dyktując ceny za najrozmaitsze świadczenia, usługi i zmonopolizowane towary.

Czem większe przedsiębiorstwa te bandy reprezentują—tem większe zyski zbierają. Ta samowola karteli jest straszną i niewidzialną niewolą dla całego narodu. Wielkie środki finansowe oddają im na usługi całe partje i prasę partyjną (subsydja i ogłoszenia). Znajdują drogę do wszystkich Ministerstw, wyższych urzędników, nawet przekupują i uzależniają od siebie zwykłych referentów. Urzędom narzucają swą wolę i swoje poglądy, starając się wmówić, że są to poglądy Rządu i robią to „w interesie i dla dobra Państwa".

Normalność obiegu pieniężnego w tych nienormalnych warunkach jest przez b. liczne kartele i zmowy w Polsce poważnie zagrożona. Ich kasy prędzej wyciągają z ogółu spożywców gotówkę, nim ten ogół jest w stanie dojść do jakiegoś zasobu pieniężnego, umożliwiającego wewnętrzną kapitalizację.

O ile członkowie tych karteli należą do mniejszości narodowych, wtedy „dla bezpieczeństwa" lokują oni swe zyski w bankach zagranicznych i w ten sposób kraj pozbawiają znacznej części kapitału obrotowego.

Jeżeli członkami takiej bandy, organizującej zmowę, są wyłącznie cudzoziemcy (nafta, węgiel i t. p.) znajdują oni b. ciekawe sposoby, aby ukryć przed urzędami polskiemi swe właściwe dochody i lokować zarobione w Polsce kapitały zagranicą, (fikcyjnie wykazują fakturami niższe ceny za artykuły sprzedane zagranicą, fikcyjnie wykazują rachunkami wyższe ceny za maszyny i produkty sprowadzone z zagranicy, powodują zbędne wydatki, zbędne inwestycje i t. p.)

Tolerowanie przez szereg lat stanu tego wyzysku przez naszą demokrację parlamentarną, którego niczem innem jak rozbojem ekonomicznym w wyższym stylu nazwać nie należy, tłomaczy wiele posunięć i obronę karteli przez sfery zainteresowane. Taka działalność

Dopóki upływ krwi — pieniężnej nie będzie radykalnie z organizmu Polski zatamowany, nie możemy nawet i mówić o równości, czystości i skuteczności obiegu pieniężnego w Polsce. Puls będzie coraz słabszy. Mówiąc językiem zrozumiałym, w dotychczasowym stanie tak bronionego ustroju liberalnego jesteśmy faktycznie niewolnikami złodziejów skarbowych i rozbójników wielkiego przemysłu, a nie obywatelami Wolnej Polski. Z tej niewoli przedstawiciele partyj politycznych nas nie uwolni, gdyż oni sami czerpią z tych źródeł.

Chcąc się ekonomicznie ratować i uporządkować w Polsce sprawiedliwy podział dóbr, musimy dopuścić do powstania u nas reprezentacji narodowej zawodowo-korporacyjnej, niezależnej od partyj politycznych i ich chlebodawców band lokalnych i międzynarodowych.

Wtedy dopiero przestaniemy wegetować, jak jest dzisiaj i zaczniemy żyć i rozwijać się normalnie. *H. Olszewski*

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA.

Rozumna i słuszna konfiskata

Władze wojskowe Czechosłowacji zakazały wojskowym czytania, a władze chicagoskie skonfiskowały nakład książki „Na Zachodzie nic nowego" (Im Westen nichts neues).

Książka ta ukazała się niedawno w Niemczech, gdzie zrobiono jej wrzaskliwą reklamę i rozprzedano w setkach tysięcy egzemplarzy.

Przetłumacza ona została na języki: rosyjski, angielski, francuski, w polskim wychodzi w odcinkach żydowskiego „Naszego „Przeglądu", który w Polsce pierwszy z entuzjazmem tę powieść sygnalizował.

Powieść szerzy idee antymilitaryzmu, antypatrjotyzmu, idee buntów wojskowych, zawiera wiele miejsc pornograficznych i często słowa tak plugawe, że coś podobnego w Polsce chyba po raz pierwszy jest swobodnie drukowane. Jest to najgorsze i najobrzydliwsze „dzieło" literackie naszych czasów. Autorem jest jakiś Erich-Maria Remarque — wspak czyta się Kramer, najprawdopodobniej żyd.

Skonfiskowane w Chicago egzemplarze były pełnem tłumaczeniem oryginału. Dozwoloną jest sprzedaż tłumaczenia z opuszczeniem miejsc pornograficznych. U nas ta książka konfiskowaną nie jest, ba, nawet „upiększała" wystawę Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Czy przymusowy neo-maltuzjanizm?

Żydowsko-socjalistyczny „Robotnik" (22 lipca 1929 r.) donosi, że amerykański profesor uniwersytetu w Wisconsin E. A. Ross napisał dzieło, w ktorem domaga się międzynarodowego uregulowania sprawy urodzeń i masowej imigracyi. Profesor ów napada na Italję za obronę przez Mussoliniego rodziny, który „prześladuje reglamentację urodzeń jako „niemoralną" — ironizując zwalczanie neo-maltuzjanizmu, oraz zarzucając Mussoliniemu, że „nie zastanawia się nad sposobami rozsądnego zwolnienia tempa przyrostu".

Ciekawa rzecz, jakie praktyczne sposoby „rozsądnego zwolnienia tempa przyrostu" i „reglamentacji urodzeń" przewiduje profesor — czy przymus zbrodniczego neo-maltuzjanizmu? *S.*
